

# W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 20 (29)

Łódź, 2 września 1945 roku

Cena 3 zł

„TRZEBĄ Z ŻYWYMI NAPRZODIĆ...”

## Jedność ruchu ludowego i wytyczne chłopskiej polityki

Jak tam było dawniej, to już tego nie będziemy wspominać, ale od 1918 roku chłop stał się celem zabiegów najrozmaitszych polityków. Politycy i agitatorzy przychodzili na wieś, aby zdobyć głosy chłopskie. Jedni zabiegali o poparcie chłopskie dla celów grupowych, inni dla osobistej kariery. Byli agitatorzy w tużurkach, sutannach i tacy, co się przebierali za chłopów. Zdobywało się głosy chłopskie postrachem piekła, obietnicami i wódką — czym się dało. Tym trybem powstało kilka stronnictw ludowych, które wraz z partiami ludowo-narodowymi i narodowo-ludowymi dokładnie przekonały chłopca, że każde z nich chce go oszukać. Dopiero w sanacyjnej rzeczywistości wyłoniła się jednolita polityka chłopska, gdy nadrosli politycy, którzy przestali gonić za mandatami, politycy od pluga, którzy tkwili we wsi mocnymi korzeniami i mogli w imieniu tej wsi zabierać głos, wypowiadając rzeczywiste opinie chłopów i tworząc idee Ruchu Ludowego. Karterowicze i kłamcy zostali wyrzuceni poza nawias chłopskiej polityki. Stworzyło się jedno Stronnictwo Ludowe, które oparło się nie na klubach poselskich, ale na organizacji terenowej i na działaczach rodowitych, rozrzuconych po całej Polsce.

Działacze ci — więksi i mniejsi — zdali egzamin w sanacyjnych więzieniach, w Berezach, w strajkach chłopskich i w twardej, codziennej robotce ideowej i organizacyjnej. Egzamin ten zdali także wszyscy chłopcy.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej jako organizacja ideowo-wychowawcza nie mieszał się do bieżącej polityki i taktyki Stronnictwa Ludowego, ale przez wychowanie młodzieży chłopskiej w surowej szkole życia społecznego zasilił szeregi Stronnictwa Ludowego wypróbowanymi pracownikami, którzy potrafili w najtrudniejszych warunkach nie tylko utrzymać Stronnictwo Ludowe, ale jeszcze je pomnożyli i wzbogacili twórczymi ideami programu Polski Ludowej.

Była szczególnie ciężka chwila w Stronnictwie Ludowym w sierpniu 1935 roku, kiedy piętnastu najwybitniejszych przywódców S. L. poszło do sanacji. Sam marszałek Rataj wątpił wtedy w istnienie Str. Ludowego. Dopiero kiedy ukazały się najbliższe numery „Chłopskiego Życia Gospodarskiego”, „Wiel”, „Zalcza”, oraz gdy zaczęły napływać ze wszystkich stron listy przepelnione

oburzeniem na zdrajców — wtedy Maciej Rataj i reszta wiernego sprawce chłopskiej Naczelnego Komitetu Wykonawczego odetchnęli i podnieśli spuszczone ze zmartwienia głowy. Zjechali się po kilku dniach Wiczarze z całej Polski, między innymi z udziałem Ignacego S o l a r z a, Nieckiego, Bańczyka, Drzewieckiego, Miłkowskiego, Foltysa, Świątlika, Grzesiaka, Balcerzaka, Ignara, Cioty, Witaszka i innych i ogłosili w prasie powziętą na posiedzeniu Zarządu Głównego uchwałę, że młodzież chłopska potępia zdrajców Ruchu Ludowego i dołoży starań, aby podeprzeć osłabione Str. Ludowe. Zwołany w krótkim czasie Kongres Stronnictwa wykazał, że odstępcy — jakkolwiek wybitni politycy — nie mają za sobą żadnego powiatu, żadnej wsi. W obozie sanacyjnym, do którego poszli po mandaty poselskie, wykończyli się, ponieważ nie przyprawdzili faszystom mas chłopskich i w cieniu lekceważenia i zapomnienia podzili swój niesławny żywot.

Od tego czasu nie było już rozłamów w Stronnictwie Ludowym. Zmieścili się tam wszyscy ludowcy. Program Stronnictwa ulegał coraz większej radykalizacji — idee przebudowy ustroju społecznego i gospodarczego przeniknęły Stronnictwo Ludowe, które w programie przedwojennym postawiło te reformy, które są dzisiaj i będą realizowane przez demokratyczne rządy Polski chłopsko-robotniczej.

Stan, który dziś istnieje w Str. Ludowym, nie może być uważany za rozłam. Istnieją dwie grupy, które mają te same cele: budować Polskę niepodległą, demokratyczną, opartą o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim i współpracującą z sojusznikami zachodnimi. Rozbieżności, istniejące w polityce Stronnictwa Ludowego, redukują się do różnic mało ważnych, zewnętrznych. Powstały one wskutek niezmiernie skomplikowanej sytuacji, jaką wytworzyła wojna, a w rzeczywistości tak Stanisław Mikołajczyk, jak Stanisław Bańczyk służyli jak tylko potrafili sprawie polskiej. Dziś już nie ma nawet tych „orientacyjnych rozbieżności”. Chodzi tylko o to, aby dokonać wielkiego dzieła zjednoczenia narodowego, jakiego głównym przejawem jest Rząd Jedności Narodowej, do którego wszedł między innymi i St. Mikołajczyk, i dr. Litwin, i Czesław Wycech. Sprawę jedności podkreślił bar-

dzo mocno wielki polityk chłopski Wincenty Witos w swoim przemówieniu w Tarnowie.

Związek Młodzieży Wiejskiej wraz z całym ruchem ludowym, z millionowymi szeregami Stronnictwa Ludowego czekają niecierpliwie na wiadomość, że wszystkie siły chłopskie skupiły się dla przebudowy społeczno-gospodarczego życia, dla odbudowy wsi i miast, dla objęcia ziem zachodnich, dla ugruntowania sprawiedliwego, demokratycznego porządku w wyzwolonej Polsce.

Niewątpliwie są czynniki, którym zależy na rozbięciu Stronnictwa. Musimy tu jednak powiedzieć śmiało i twardo, że są to czynniki działające na szkodę Państwa, na szkodę demokracji. Są to czynniki, które chciałyby podkopać nasz szczyt, przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego i pograżyć Polskę w nieobliczalnych trudnościach. Tym dążeniom powinni się zdecydowanie oprzeć człowski przywódca Stronnictwa Ludowego, a mogą być pewni całkowitego poparcia mas chłopskich i młodzieży wiejskiej, która chce się uczyć, wychowywać i pracować dla Ojczyzny.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wesprze mocno Rząd Jedności Narodowej i razem z pozostałymi partiami demokratycznymi potrafi przeciwstawić się skutecznie zapędowi faszystowskim zakonspirowanego Obozu Narodowo-Radykalnego (O. N. R.) i antypaństwowej robocie sanacji. Przesadni gorliwcy, którzy chcieliby ruch ludowy pozbawić samodzielności, robią sprawę demokracji niedźwiedzią przysługę, jeśli to robią w dobrej wierze, to poznają swój błąd w przyszłości i będą go żałować.

Jeśli zaś zdają sobie z tego sprawę, w takim razie są złośliwymi szkodnikami i niech nie liczą na uznanie chłopów. Ruch ludowy jest siłą samogrodną, można go hamować w rozwoju, ale nie można go sfalszować. Hamowanie ruchu ludowego jest ogromnie szkodliwe, bo nie pozwala wykorzystać dla Polski wszystkich sił chłopskich, tak dzisiaj potrzebnych przy odbudowie Ojczyzny.

Przed Stronnictwem Ludowym stoi obowiązek uporządkowania swoich zewnętrznych spraw organizacyjnych, pomnożenia swoich licznych już dziś szeregów i ugruntowania wszystkich zdobyczy demokratycznych rządów powojennych. Największą przeszkodą w przebudowie wsi — obszarnicy, zostali usunięci dekretem P. K. W. N., fabryki i kopalnie nie będą żerować na chłopie przy pomocy kartelów, ale będą mu dostarczać potrzebnych wytworów i narzędzi po cenach sprawiedliwych, bo tam będzie gospodarowało społeczeństwo, a nie kapitalista pasożyt. Obecnie jest trudny okres, lecz należy go mężnie przetrwać i przyczynić się swą pracą do tego, aby trwał on jak najkrócej. Młodzież wiejska zorganizowana nie chce się mieszać do polityki Stronnictwa Ludowego, ale ponieważ uważa je za polityczną reprezentację chłopów, więc w tym przełomowym momencie zabiera głos tak, jak zrobiła to w roku 1935, aby zaakcentować swoje zdecydowane stanowisko w sprawie jedności polityki chłopskiej. Jest to dość ważną przyczyną, aby nikt nie śmiał zlekceważyć naszej opinii.

STEFAN IGNAR.

## Zjednoczenie Centralnego Związku Młodej Wsi ze Zw. Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej

Centralny Związek Młodej Wsi powstał w roku 1934 z połączenia się: Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“, Związku Młodzieży Ludowej, samoistnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kielcach i samoistnego również Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Ten ostatni przystąpił do Centralnego Związku Młodej Wsi nieco później.

Od początku istnienia Związku Młodej Wsi, spora grupa jego działaczy dążyła do zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce, uznając, że oba związki młodzieży wiejskiej podówczas działające, tj. „Wici“ i „Siew Młodej Wsi“ — jak się to potocznie mówiło — mają podobne cele ideowo-wychowawcze i program pracy, a istniejące różnice między obiema organizacjami widziała ta grupa, jako różnice w dziedzinie taktyki działania. Myśl zjednoczenia ruchu Młodzieży w oparciu o ludową ideologię potęgowała w związku Młodej Wsi, co znalazło swoje zdecydowane odbicie w uchwałach ideowych i taktyczno-organizacyjnych Zjazdu Walnego Centralnego Związku Młodej Wsi, który odbył się w porze przedletniej 1939 r.

Wśród tych uchwał są też i uchwały, których ideą i intencją jest uznanie Stronnictwa Ludowego jako reprezentacji politycznej wsi.

W sierpniu 1939 r. odbyła się nad jeziorem Wigry ogólnokrajowa konferencja działaczy Związku Młodej Wsi, na której bardzo gorąco i żywo dyskutowane były sprawy dotyczące stosunku Związku Młodzieży Wiejskiej do politycznego ruchu chłopskiego i do idei zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej.

I w jednej i w drugiej sprawie znakomita większość uczestników tej konferencji wypowiedziała się pozytywnie.

Na początku okupacji niemieckiej ówczesne władze Centralnego Związku Młodej Wsi na swych pierwszych tajnych zebraniach zajęły się sprawą stosunku Związku do politycznego ruchu chłopskiego, jak również sprawą zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej. W wyniku narad zapadły uchwały o nawiązaniu współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Uchwały te przedłożone żyjącemu jeszcze wówczas Maciejowi Ratajowi — jako prezesowi stronnictwa. Po aresztowaniu Macieja Rataja — rozmowy w sprawie współpracy, prowadzone były dalej z odpowiednimi przedstawicielami władz Ruchu Ludowego z kol. Józefem Niecką na czele.

Władze Centralnego Związku Młodej Wsi przyjęły jednomyślnie następujące zasady współpracy:

1. Centralny Związek Młodej Wsi uznaje jako reprezentację polityczną wsi — Stronnictwo Ludowe;
  2. Związek Młodej Wsi stoi na stanowisku jedności politycznego ruchu chłopskiego w Polsce;
  3. Związek Młodej Wsi uznaje walkę o niepolległość Polski za naczelne zadanie Ruchu Ludowego w czasie wojny;
  4. Związek Młodej Wsi stoi na stanowisku przebudowy społecznej Polski w duchu ludowo-demokratycznym;
  5. Centralny Związek Młodej Wsi zgłasza się do współpracy w ramach jednolitego — pod względem organizacyjnym — politycznego ruchu ludowego.
- Przyjęcie powyższych zasad doprowadziło w praktyce życia do zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej.

Na wszystkich stopniach organizacyjnych w następstwie przyjęcia powyższych zasad współpracy nastąpiło wprowadzenie do odpowiednich komórek tajnego ruchu ludowego przedstawicieli odpowiednich ogniw Centralnego Związku Młodej Wsi.

Zjednoczenie dało dobre wyniki we wszystkich dziedzinach ruchu chłopskiego. Bataliony Chłopskie, Zielony Krzyż, Ludowy Związek Kobiąt, i powstały później Wydział Młodzieży i Oświaty, gdzie była młodzież z obydwóch związków młodzieży wiejskiej, stanowią formę faktycznego zjednoczenia obu organizacji młodzieży wiejskiej.

To wszystko biorąc pod uwagę — władze Centralnego Związku Młodej Wsi przeprowadziły na wiosnę 1945 roku uchwałę następującą:

„Centralny Związek Młodej Wsi stwierdza, że tak jak w pierwszym roku wojny tak i obecnie stoi na stanowisku jednolitości politycznego Ruchu Ludowego. Wspólna praca obu Związków młodzieży wiejskiej w ramach tajnego ruchu w czasie wojny związała mocno obie organizacje pod względem ideologiczno-programowym i metod pracy. Biorąc pod uwagę powyższe i kierując się interesem Narodu i warstwy chłopskiej na przyszłość, Centralny Związek Młodej Wsi uznał fakt połączenia Związków Młodzieży Wiejskiej w Polsce za dokonany i uznaje Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej za wspólną formę ruchu młodzieży wiejskiej“.

Powyzszą decyzję przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi w osobach kol. kol. Kazimierza Maja, Kazimierza Banacha, Mieczysława Zadrozno, Piotra Typiaka — przedłożyli na posiedzeniu Zarządu Głównego

Związku Młodzieży Wiejskiej RP., które odbyło się w Warszawie w dniu 3 kwietnia 1945 r.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej RP. przeprowadził w tej sprawie uchwałę następującą:

„Zarząd Główny Zw. Mł. W. RP. przyjmuje deklarację Centralnego Związku Młodej Wsi jako formalne stwierdzenie dokonane w ramach konspiracji w organizacji „Rocha“ zespolenie ruchu młodzieży wiejskiej. Oświadczenie to stwarza podstawy do budowy jednej, mocnej, zwartej organizacji, która swoimi ramami organizacyjnymi obejmie całą chłopską młodzież“.

W wyniku tej decyzji do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej RP. zostali dokooptowani przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi.

Połączenie ruchu młodzieży wiejskiej stało się faktem dokonany.

Wprowadzenie w życie dążeń zjednoczeniowych, które przed wojną występowały już bardzo wyraźnie, dokonało się czasu wojny w Polsce Podziemnej w warunkach walki politycznej i zbrojnej z wrogiem, jak również w ogniu walki o nową treść i formy życia narodowego i państwowego.

Pod wpływem tych warunków pogłębił i rozszerzył się światopogląd społeczny młodzieży, krzepły i hartowały się charaktery, powstawały i rozwijały się głębsze złoza duszy ludzkiej, oparte węzły przyjaźni między ludźmi, pochodzącymi z tych dwóch środowisk organizacyjnych.

To wszystko obok idei służenia Polsce Ludowej, która idei pracy jednoczenia młodzieży wiejskiej przyswiecała, pozwala żywić nadzieję, że dzieło zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej będzie dziełem trwałym.

KAZIMIERZ MAJ

## U progu nowego roku szkolnego

Zbliża się wrzesień, a z nim nadchodzi początek nowego roku szkolnego. Nareszcie młodzież polska, a wśród niej i młodzież wiejska, może się uczyć zupełnie spokojnie. Już nie potrzebuje się obawiać hitlerowskiego okupanta, już nie musi ukradkiem przemykać się, kryjąc umiejętnie polską książkę, aby gdzieś na tajnym komplecie, pod grozą aresztowania, a nawet czegoś gorszego zaspakajając swój głód wiedzy, swoją tęsknotę do prawdy i dobra, na przekór złu, które ją zewsząd otaczało i chciało doszczętnie zniszczyć, a którego uosobieniem był znenawidzony żandarm niemiecki.

Dziś przed młodzieżą polską, a w szczególności przed młodzieżą wiejską zaistniały pod tym względem zupełnie nowe warunki, jakich nigdy dotąd w Polsce przedwojennej nie miała.

Dziś wszystkie szkoły ogólnokształcące i zawodowe od elementarnych aż do uniwersytetów otworzyły szeroko swoje bramy na przyjęcie dzieci chłopskich i robotniczych. Już nic nie stoi na przeszkodzie, aby wszystkie zakłady naukowe przepełniły się młodzieżą wiejską, która nareszcie może się w nich czuć jak u siebie w domu, a nie jak jakies przybłądy skazane na lekceważenie i drwiny różnego rodzaju rządzenia „szarą masą“, którzy dziecko wsi traktowali jak intruza.

Dziś już nie urodzenie, ani przynależność do klasy wybrańców, a nawet nie majątek decyduje o tym, kto ma się kształcić i w jakim kierunku. Mają się bo-

wiem uczyć wszyscy, a o zakresie i kierunku decyduje jedynie uzdolnienie, wartości moralne, charakter i przydatność do określonego zawodu. Toteż młodzież wiejska ma przed sobą duży wybór dróg, wiodących je do lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Z tych wszystkich możliwości młodzież wiejska musi jak najbardziej masowo korzystać. Niechże istotnie wszystkie szkoły będą nią przepełnione. Niechże szturmem je zdobędzie, niech wstępny bojem pozyska serca wszystkich nauczycieli, niech się serdecznie zespoli mocną przyjaźnią z dzieckiem robotnika i inteligenta, aby wspólnie w atmosferze szczerzej współpracy, wzajemnej pomocy wyrastać na dobrych dzielnych obywateli Rzeczypospolitej, którzy i później będą tak samo z sobą współpracowali. W ten sposób, możemy jak najprędzej zlikwidować zaniechanie powstałe wskutek długoletniej, a tak okrutnej okupacji, nadrobić stracony czas, szybko przygotować się do przyszłej pracy dla dobra swojego, społeczeństwa i państwa, które dziś potrzebuje szczególnie dużo dobrze wykwalifikowanych pracowników.

Dość wspomnieć, że po strasznym spustoszeniu, jakiego dokonał okupant wśród naszej inteligencji, dla normalnego funkcjonowania całokształtu życia Polski trzeba przygotować w ciągu najbliższych 10 lat 100 tys. pracowników z wykształceniem wyższym, a więc: nauczycieli, lekarzy, inżynierów, prawników.

A ileż setek tysięcy z wykształceniem średnim i zawodowym? A ileż milionów z wykształceniem niższym?

Te ogromne potrzeby państwowe nakładają na wieś duże obowiązki w zakresie kształcenia. Młodzież wiejska bowiem jest przecież najliczniejsza wśród niej jest największy odsetek jednostek szczególnie uzdolnionych, bardzo pracowitych, o wysokich wartościach moralnych, owianych najlepszymi pragnieniami dążeń w wyż, rokującej jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Dlatego też nakazem chwili dla nas jest hasło: *wszyscy do szkół, wszyscy do nauki.*

Nie może się powtórzyć rok 1918, kiedy to również istniały podobne do dzisiejszych warunki nauki dla młodzieży wiejskiej, których — niestety — wieś nie wykorzystwała, wskutek czego nie wykształciły się dostatecznie liczne rzesze chłopskich przodowników zdolnych do rządzenia krajem. Nic więc dziwnego, że w rezultacie rządu w Polsce dostały się w ręce wrogów demokracji i postępu, co na jej losach i doli świata pracy zemściło, się okrutnie.

*Dzisiaj tego błędu nie popełnimy!*

Wprawdzie i obecnie na skutek ciężkiego położenia materialnego nie jest tak łatwo wsi ze szkoły korzystać, bo chociaż nauka jest przeważnie bezpłatna, to jednak książki i inne przybory szkolne, a przede wszystkim utrzymanie dziecka w mieście kosztuje tyle, że trzeba ogromnego wysiłku, ofiar i wyrzeczeń ze strony pozostałej w domu rodziny, aby temu jakos podolać.

Ten stan rzeczy nie będzie jednak trwał zawsze, bowiem usiłowania państwa zmierzają stale do jak największej decentralizacji szkół, aby je istotnie do wsi zbliżyć. Prócz tego państwo ma zamiar przyjść z wydatną pomocą w organizowaniu burs, których się ma być dosyć gęsto, aby istotnie każde dziecko chłopskie mogło z niej korzystać.

Dopóki jednak warunki finansowe nie pozwolą państwu na to, wieś musi zdobyć się na największy nawet wysiłek, aby tylko wszystkim swoim dzieciom odpowiednie wykształcenie zapewnić.

Związek Młodzieży Wiejskiej na wszystkich szczeblach organizacyjnych od centrali po przez związki wojewódzkie, powiatowe, aż do kół może tutaj odegrać ogromną rolę. Przede wszystkim chodzi tu o należytą propagandę, która powinna dotrzeć wszędzie, do każdego zakątka polskiej wsi.

Po za tym każdy wojewódzki i powiatowy zarząd musi mieć specjalną sekcję, która zajmować się będzie tylko sprawami młodzieży szkolnej. Przy każdej sekcji, o ile możliwości, powinna istnieć specjalna poradnia psychotechniczna, w której by pracowali obok lekarzy różni specjaliści, których zadaniem byłoby kierowanie młodzieży do odpowiednich szkół i zawodów. To pozwoliłoby uniknąć całego szeregu omyłek i błędów, a w rezultacie skróciłoby czas nauki i obniżyło koszta.

Gdyby prowadzenie własnej poradni natrafiło na duże trudności, sekcje młodzieży szkolnej przy związkach młodzieży wiejskiej mogłyby kierować młodzież do poradni prywatnych, samorządowych lub państwowych.

Dalsza pomoc polegałaby na umieszczeniu młodzieży w bursach własnych lub umożliwieniu jej korzystania z burs prowadzonych przez inne instytucje. Rzecz oczywista, że młodzież zamożniejsza musiałaby tutaj wносить opłatę, a tylko niezamożni mogliby korzystać z burs bezpłatnie, albo opłatę za nich regulowałby Związek Młodzieży Wiejskiej ze specjalnego funduszu stypendialnego.

Opieka wychowawcza nad młodzieżą, dostarczanie jej książek i innych przyborów, odzieży i obuwia, a nawet umożliwienie jej korzystanie z miejskich urządzeń kulturalnych (kino, teatr, koncert, wystawa obrazów i t. d. byłoby ostatnim etapem tej pracy.

Wszystko to jest do zrobienia w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej, który wprawdzie sam nie jest przy dzisiejszym stanie organizacyjnym zdolny podolać całemu ciężarowi, szczególnie finansowemu, ale który może dać inicjatywę, zorganizować opiekę i czuwać nad jej wykonaniem. Przykłady tej akcji zresztą bardzo udane, mamy w Łodzi, gdzie tamtejszy Woj. Zw. Mł. ma pod swoją opieką dwie szkoły średnie z bursami.

Dużą pomoc w tej pracy może nam oddać nasza młodzież akademicka, która śmiało może wziąć na swoje barki opiekę nad młodzieżą szkół średnich.

Mając taką opiekę, ucząca się młodzież wiejska osiągnie dobre wyniki w nauce, nie zmarnuje czasu na powtarzanie klas, przygotowuje się do zawodu o wiele prędzej niż dotąd, a przede wszystkim nie wykoszławi swej duszy, nie będzie dla wsi stracona, ale zwiąże się z nią jak najserdeczniej.

Będąc w ciągłym kontakcie ze Zw. Mł. Wiejsk., pracując równocześnie w kole Mł. Wiejskiej, które muszą być we wszystkich miasteczkach i miastach młodzież ta czynnie będzie się przygotowywać do przyszłych obowiązków, a jednocześnie przez wyjazdy na wieś będzie spłacała zaciągnięty wobec niej dług wdzięczności.

Zdajemy sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że nawet najbardziej troskliwe zabiegi nie pozwolą korzystać z normalnej dziennej szkoły. Aby i tej kategorii młodzieży nie zostawić na pastwę losu będzie, zorganizowana odpowiednia ilość szkół wieczorowych, różnego rodzaju kursów dokształcających, które również odpowiednio przygotowanie, choć nieco w dłuższym czasie młodzieży tej zapewnią.

Dla pozostałych, którzy ze względu na zajęcie nie mogą korzystać ani ze szkół dziennych, ani z wieczorowych lub kursów dokształcających, będą zorganizowane kursy korespondencyjne. Jeden z takich kursów w zakresie gimnazjum i liceum, ogólnokształcącego powstał już w Łodzi przy Zarządzie Głównym, Z. M. W., dalsze napewno powstaną w innych miastach, o ile będzie zgłoszona odpowiednia ilość kandydatów.

Jak widzimy dla wszystkich są duże możliwości kształcenia, trzeba tylko wykorzystać. Dlatego jeszcze raz przypomnamy nasze hasło na dziś: *Wszystka młodzież wiejska do nauki.*

Pod tym hasłem musi być realizowana praca w Związku Młodzieży Wiejskiej we wszystkich ogniwach w ciągu najbliższych kilku tygodni, aby istotnie żadne dziecko chłopskie nie było pozbawione światła nauki.

B. Scibiorek.

PIĘTAK STANISŁAW

## DZIECIŃSTWO

Okno było jak zmierzchowy zapach lip.

To okno było wszystkim.

Jak samotnie brzezina gwiazd ktoś bliski przelatywał,  
nachylał się ustami ku liliowym promieniom szyb.

Przy płocie w koszulinie,

unosząc księżyc w oczach, liczyłem sekundy, cienie,  
modliłem się o zmianę dnia, o cud.

Naprawdę, noc trwała wciąż gorzka i wyniosła,

noc bez zrud.



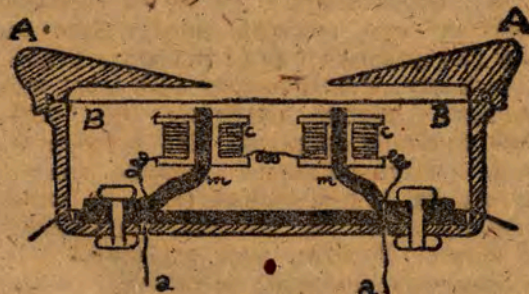
## PRZYRODA

## Zastosowanie elektryczności w telefonach i dzwonekch elektrycznych

W wieku XIX jednocześnie z rozwojem nauki o elektryczności pojawiają się usiłowania zastosowania jej do porozumiewania się na odległość.

W roku 1876 Amerykanin Graham Bell wynalazł telefon, przyrząd, za pomocą którego dwoje ludzi, oddalonych o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset kilometrów, może rozmawiać z sobą swobodnie. Naprzykład mieszkaniec Warszawy może rozmawiać z mieszkańcem Gdyni. Na każde zapytanie następuje natychmiastowa odpowiedź, jakby ci ludzie siedzieli przy jednym stole.

Telefon składa się ze słuchawki radiowej i mikrofonu ujętych w jedną wspólną oprawę, spoczywającą na dźwigni.



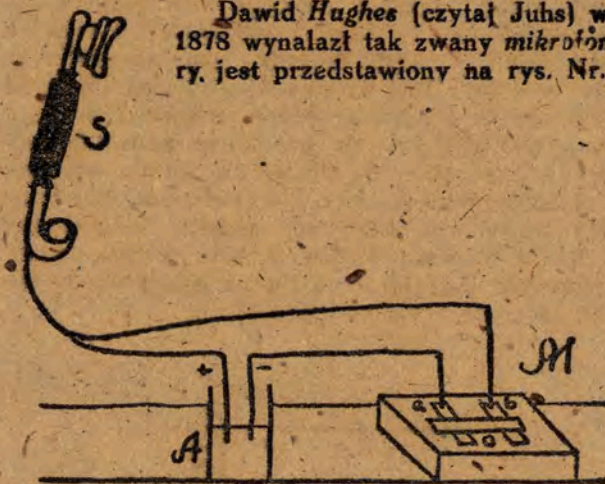
Rys. 1.

Słuchawka telefoniczna (Rys. 1) składa się z magnesów stalowych (m m), na których nasadzone są cewki (c c) z drutu izolowanego o znacznej ilości zwojów. Końce drutów cewki łączą się z przewodami zewnętrznymi (a a). Naprzeciw cewki i biegunów magnesów znajdują się cienka płytka stalowa, membrana (B B).

Połączmy dwie takie słuchawki drutem, umieszczając każdą z nich w innym pokoju. Do jednej słuchawki będziemy mówili przy drzwiach zamkniętych. Przez drugą słuchawkę umieszczoną w innym pokoju będziemy dokładnie słyszeli całą rozmowę. W pierwszej słuchawce membrana drga pod wpływem głosu. Pod tym drganiami membrana to się oddala, to się zbliża do biegunów magnesów, które ją przyciągają.

Na skutek ruchu membrany (B B) w cewce powstaje prąd indukcyjny. Prąd indukcyjny płynie po drucie do drugiej słuchawki, przechodzi przez uzwojenie elektromagnesu i wytwarza w nim działanie magnetyczne, które odpowiednio do drgań pierwszej membrany, wytwarza drgania drugiej. Drgania płytki w drugiej słuchawce wytwarzają głos.

Dawid Hughes (czytaj Juhs) w roku 1878 wynalazł tak zwany mikrofon, który jest przedstawiony na rys. Nr. 2.



Rys. 2

Na pudełku drewnianym leżą dwa kawałki węgla retortowego (a b). (Krystaliczny pył węglowy), na których wspiera się luźnie trzeci poprzeczny węgiel (c). To właśnie urządzenie jest mikrofonem. Prąd elektryczny z dodatniego bieguna ogniwa (A) płynie do pierwszego kawałka węgla (a), następnie — przez węgiel poprzeczny c do drugiego węgla (c) — stąd słuchawki (S).

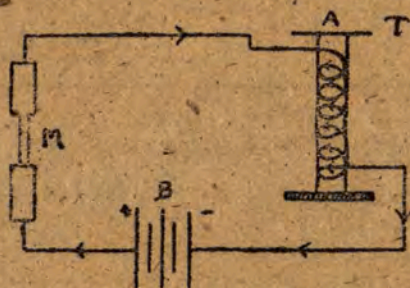
Jeśli teraz mówić będziemy do mikrofonu, to przez telefon przepływać będzie prąd elektryczny o natężeniu zmiennym: raz — większym, raz — mniejszym w zależności od siły głosu. Pochodzi to stąd, że opór elektryczny w tych miejscach, gdzie węgiel poprzeczny styka się luźnie z dwoma innymi węglami, nie zawsze jest jednakowy. Jest mianowicie znaczny, jeżeli węgielki te stykają się lekko, zatem prąd elektryczny musi być wtedy słaby; natomiast opór elektryczny maleje bardzo znacznie, jeżeli węgielki są nieco do siebie przybliżone. Przez stopniowanie więc siły głosu w czasie mówienia do mikrofonu stopniuje się przyciskania i rozluźnianie węgielków, a co za tym idzie zmienia się natężenie prądu elektrycznego.

Na stacji odbiorczej w zależności od natężenia prądu membrana słuchawki będzie silniej lub słabiej przyciągana, a więc poczęnie drgać. Drgająca membrana wydaje głos taki sam, jak ten, który przy mikrofonie spowodował drganie węgielków.

W obwodzie elektrycznym (Rys. 3) znajduje się bateria ogniw elektrycznych (B), która zasila obwód energią elektryczną, przez co uzyskujemy wy-

rażny odbiór głosu, oraz możność przedłużenia linii telefonicznych na znaczne odległości, przekraczające 1000 kilometrów.

Na stacji nadawczej (M) znajduje się mikrofon, przez który przepływa prąd elektryczny z bieguna dodatniego baterii elektrycznej (B). Natężenie tego prądu zależne jest od głosu, którym mówimy do mikrofonu. Prąd elektryczny płynie od mikrofonu do elektromagnesu, sprawiając w nim działanie magnetyczne. Pod wpływem działania magnetycznego elektromagnesu membrana w słuchawce stacji odbiorczej drga, a więc odtwarza głos. W rzeczywistości na każdej stacji nadawczej jest jednocześnie stacja odbiorcza i odwrotnie. Mamy więc stacje telefoniczne *nadawczo-odbiorcze*. Oddzielną część telefonu stanowi *urządzenie sygnałowe*, mające na celu wywołanie stacji odbiorczej. Z chwilą zdjęcia słuchawki z widełek aparatu telefonicznego dajemy znać centrali, że chcemy wywołać inny aparat telefoniczny. Widełki są połączone z dźwignią, która włącza i wyłącza dzwonek elektryczny lub powoduje zapalenie się lampki w centrali. Specjalny urzędnik centrali łączy aparaty: wywoławczy z wywołanym. Wówczas aparaty te są włączone w obwód elektryczny (Rys. 3) za pomocą dwóch drutów telefonicznych zewnętrznych. Po włączeniu dwóch aparatów w obwód odbywa się rozmowa telefoniczna.



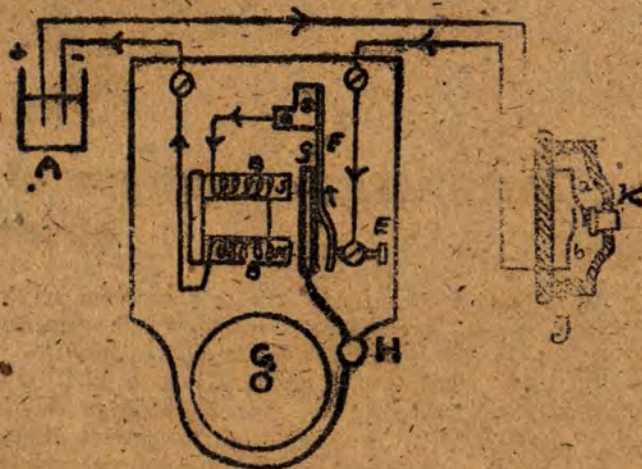
Rys. 3.

Widzimy więc, że oprócz słuchawki, mikrofonu i urządzenia sygnałowego jest jeszcze potrzebna *sieć telefoniczna*.

Sieć telefoniczna zewnętrzna składa się z przewodów niez izolowanych, sporządzonych z czystej twardej miedzi. Przewody te zawieszono są na słupach, na porcelanowych izolatorach. Pierwszą linię telefoniczną zbudowano w roku 1877 w Bostonie w Ameryce Północnej, w roku 1878 w Londynie, a w rok później w Paryżu. Z końcem 1920 roku posługiwało się telefonami około 21 milionów abonentów. Łatwość uszkodzenia nadziemnej sieci telefonicznej przez burze oraz duża ilość drutów telefonicznych spowodowały zakładanie podziemnej sieci kabli telefonicznych. Kable te są wielodrutowe otoczone zewnętrzną ołowianą osłoną. Są one umieszczone w ściśle do siebie przylegających pustych rurach betonowych. Wspomnieliśmy o tym, że w urządzeniach telefonicznych posługujemy się dzwonekami elektrycznymi. Obecnie zapoznamy się z ich budową i działaniem.

Rysunek Nr. 4 przedstawia nam urządzenie dzwoneka elektrycznego.

Prąd elektryczny wypływa z dodatniego bieguna ogniwa elektrycznego (A) i płynie do elektromagnesu (B). Opłynawszy elektromagnes prąd płynie dalej do metalowej sprężyny (F), przyłączającej do śrubki (E). Do sprężyny F przymoco-



Rys. 4.

wana jest kotwica (G), która zakończona jest metalową kulką (H). Gdy prąd płynie, elektromagnes nabiera własności magnetycznych i przyciąga kotwicę (G). Kotwica przysuwa się do elektromagnesu, skutkiem tego powstaje między sprężyną (F) a śrubą (E) przerwa i prąd przestaje krążyć. Gdy prąd nie krąży, elektromagnes (B) traci własności magnetyczne i dlatego kotwica (G) odskakuje. Wskutek działania sprężynki (F) kotwica (G) powraca do nowego położenia i zamyka przerwę między sprężynką (F) a śrubką (E). Po zamknięciu tej przerwy musi się powtórzyć zjawisko przed chwilą opisane. Widzimy więc, że kotwica (G) wraz z precikiem zakończonym metalową kulką musi drgać ustawicznie między elektromagnesem (B) i śrubką (E).

Obok metalowej kulki (H) umieszczony jest metalowy klosz, który uderzany drganiem kulki dzwoni.

Drut łącznikowy wychodzący od śrubki (E) łączy się z blaszką (b) przycisku (I). Z drugiej strony drut łącznikowy łączy biegun dodatni ogniwa (A) z blaszką (a) przycisku (I). Gdy guziczek (K) przyciśniemy, blaszki (a) i (b) zetkną się. Na skutek tego obwód będzie zamknięty i prąd elektryczny będzie płynął od bieguna dodatniego ogniwa (A) poprzez przycisk (I), śrubkę (E), przerywacz prądu — sprężynkę (F), uzwojenie elektromagnesu (B) do bieguna ujemnego ogniwa elektrycznego. Dzwonek będzie dzwonił. Dzwonienie jest spowodowane ciągłym przerywaniem i zamknięciem prądu elektrycznego. Prąd więc z naszego ogniwa (A) nie będzie stale płynął, ale będzie się co chwilę przerywał. Na tej zasadzie są zbudowane nowe dzwoneki elektryczne przy drzwiach wejściowych, w łazienkach kąpielowych, w salach operacyjnych, w urządzeniach telefonicznych — jako sygnały alarmowe. *Zadanie.* Znając zasadnicze części telefonu, narysuj schemat stacji nadawczo-odbiorczej.

Fr. Jezierski

## HISTORIA

### Kolonizacja na wsi za ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów

Stosunki gospodarcze są zazwyczaj wytworem różnych sytuacji historycznych, spowodowanych układem stosunków politycznych, — wynikiem szeregu sił społeczno-politycznych i gospodarczych, działających w danej epoce.

Przyjrzyjmy się więc na wstępie sytuacji historycznej wspomnianej w tytule artykułu epoki, — zastanówmy się, jakie siły działały wówczas, wpływające rozwojowo na kolonizację... wreszcie uprzytomnijmy sobie nakońiec, co będziemy rozumieli, pod słowem kolonizacja?

Już poprzednio wspominaliśmy, że największym bogactwem w owe czasy był człowiek na olbrzymich obszarach gęsto zaludnionych, słabo zaludnionych — człowiek, twórca chleba i wszelkiego dobra powstającego z pracy rąk. Maszyny bowiem w najszerszym tego słowa znaczeniu wówczas jeszcze nie znano, a nawet nie umiano wykorzystać tak wszechstronnie, jak dziś, pracy zwierząt.

W okresie pierwszych Piastów, wojny właśnie dostarczały tego żywego majątku — jeńców wojennych, których osadzano, jak to już wspomnieliśmy, na roli, przypisywano im, jak się to mówiło, do ziemi, (po łacinie: *glebae adscripti*) i w ten sposób zmuszało do produktywności pracy w zakresie wytwarzania wszelkich dóbr, potrzebnych do życia warstw wyższych, w owe czasy się tworzących: możnowładstwa, szlachty, duchowieństwa. Tego rodzaju siły do pracy zdobywano również drogą kupna.

Ale gdy ustały wojny zewnętrzne, dostarczające niewolnika; — gdy w kraju nastąpił zwyczaj, że niewolnik wojenny po wojnie wracał do swojego domu; — gdy wreszcie ustał handel niewolników — zaczęło brakować rąk do pracy w ogóle, a na roli w szczególności.

Zwiększyły jeszcze ten brak ludności roboczej najazdy tatarskie, które szerokimi zagonami przeorały całą Polskę aż do Śląska, pozostawiając za sobą często zupełną pustynię.

Taka sytuacja zaistniała w Polsce!

Przyjrzyjmy się teraz, co się działo w tym czasie na Zachodzie, który da nam w przyszłości taką wielką liczbę kolonistów.

Był to tak zwany okres wielkiego bezkrólestwa w Niemczech, okres panowania siły pięści (*fanstrecht*) uzbrojonego, rozbójniczego rycerstwa (*Raubritter*) gnębiącego wszelką inną spokojną ludność.

Przeludnienie, a przede wszystkim niespokojne stosunki społeczne, brak bezpieczeństwa, ciągły stan niepewności i strachu przed wojownikami-bandytami, którzy do szczytu ideału wynieśli: krzywdę bezsilnych, napad rabunkowy, rozbój i gwałt — powodowały emigrację ludności do miejsc bezpieczniejszych.

Takim miejscem była w owe czasy Polska.

Napiływająca ludność niemiecka wytworzyła wtedy w Polsce ruch osiedleńczy zwany „kolonizacją niemiecką”; ale przez słowa kolonizacja należy rozumieć również i kolonizację t. zw. „wołosną” i przenoszenie wsi polskich tylko na t. zw. „prawo niemieckie”. — bo dopiero to wszystko da nam przybliżony obraz tych przeobrażeń, jakim uległa polska wieś w owe czasy.

Pierwszych kolonistów sprowadziły do Polski klasztory na Śląsku w końcu XII wieku.

Zakonników, którzy sami przybyli do Polski z Zachodu, musiała uderzyć ta wielka różnica stosunków społecznych i gospodarczych Polski i Niemiec. I tak od początku XIII wieku rozpoczęła się kolonizacja coraz silniejsza, zarówno przez kościół, jak — również bardzo intensywna — przez książąt, a wreszcie i rycerzy.

Fala kolonizacji szła coraz głębiej w kraj, coraz dalej na Wschód. Spotęgowały ten ruch spustoszenia tatarskie, choć nie były jego powodem.

Byli to przeważnie w tym okresie kolonizacji emigranci z Flandrii, z Niemiec, głównie z przeludnionych, stępc nadreńskich.

Nie należy jednak sądzić, by kolonizacja objęła całą Polskę, choć, jeśli chodzi o typ wsi, jaki wniosła z sobą kolonizacja, rozpowszechnił się po całej Polsce.

Ale większe znaczenie, niż ludność niemiecka, miało przyniesienie nowych zasad, które było wzorem dla dalszych reform. Kolonizacja obcymi rozpoczęła tylko ruch — po tym przyszła kolonizacja Polakami, przenoszenie polskich wsi na prawo niemieckie, nadawane polskiej ludności, osiadłej we wsiach ustroju gospodarczo-społecznego wsi niemieckich, oraz kolonizacja wołoska na Podkarpaciu.

Jakież to był ustrój?

Kolonizacja zmieniła przede wszystkim stosunek chłopca - osadnika do właściciela wsi. Zasadą było ścisłe określenie świadczeń, i to w pieniądzu, osadnik obowiązany był przede wszystkim do czynszu rocznego z łąnu, bo tylko tyle ziemi mu przydzielono, prócz tego dawać musiał osadnik właścicielowi na doroczne święta trochę jaj, kur i serów, poleć słoniny lub nawet krowę, albo barana. Robocizna, — rzadko w umowach wspomniana — wynosiła dwa do czterech dni w roku. Głównie chodziło bowiem o czynsz, płacony przez osadników.

Wprawdzie to wszystko było określone w dokumencie lokacyjnym, który był jednostronnym aktem prawnym, wystawionym przez właściciela wsi — to jednak było to prawo przez wszystkich szanowane. Szczególnie uprzywilejowane stanowisko miał w takiej osadzie osadzca-soltys. Wyrastał on ponad wszystkich osadników. W skład jego uposażenia wchodziły następujące pozycje: ziemia orna często do dziesięciu łąnów, podczas gdy osadnik zazwyczaj otrzymywał jeden łąn; dalej prawo zakładania stawów, łowienia ryb w rzekach i jeziorach, posiadania barcy w lasach, prawo zakładania karczmi i młynów. Na jego korzyść szła szóstą część czynszów, płaconych przez osadników, oraz trzecia część kar sądowych. Gospodarstwo soltysów było w zasadzie wolne od powinności, za wyjątkiem ugaszczania właściciela wsi lub jego zastępcy, a w dobrach królewskich obowiązku służby wojskowej.

Omawiane powinności uiszczali osadnicy po okresie lat woli, natychmiast po osiedleniu się byli wolni od wszelkich powinności. Osady na prawie wołoskim miały nieco inne prawa i obowiązki, wynikające z innego zajęcia. Były to bowiem po większej części wsi pasterskie.

Ten ruch kolonizacyjny dał duże prawa warstwie chłopskiej w Polsce, zahamował na dłuższy czas proces uciemiężania chłopów z okresu pierwszych Piastów, ale nie zdołał do końca średniowiecza przetworzyć ustroju rolnego. Jeszcze w XVI wieku istniały wsie, a nawet całe ich kompleksy, nie tknięte bezpośrednim działaniem kolonizacji. We wsiach tych stosunki rolne, a zwłaszcza powinności wobec dworu — właściciela wsi. Odpowiadały zupełnie epoce przedkolonizacyjnej.

Były to na owe czasy wsi zacofane w stosunku do postępowych wsi skolonizowanych, używających powszechnie pługa, gospodarujących trójpolówką itd. a przede wszystkim wytwarzającej pojęcie gminy — wsi i samorządu gminnego t. j. związku terytorialnego ludzi wolnych nie złączonych krwią dla zaspokojenia miejscowych potrzeb.

Piękny ten rozwój życia wsi otamowany powoli na początku, wreszcie coraz silniej — rozwój gospodarstwa folwarcznego, który doprowadził w końcu do pańszczyzny.

WIKTOR MIRUS

## Idziemy w pole uczyć się \*)

Czy nie łatwiej uczyć się w domu z książki?

— Nie zawsze, a dziś szczególnie jest to trudne. Po prawie sześciu latach okupacji nie ma polskiej książki na użytek mas. Okupant wiedząc, iż, aby odebrać narodowi siłę, należy najpierw odebrać wiedzę i prężność duchową; stąd masowe niszczenie książek, rujnowanie uniwersytetów i szkół, gromadne mordowanie polskich uczonych i nauczycieli. Poza tym w wielu wypadkach nawet ilustrowana książka nie jest dostatecznym środkiem szybkiego i gruntownego zdobywania wiadomości, a tym więcej umiejętności, jeżeli czytanie nie będzie poparte oglądaniem w naturze i pracami doświadczalnymi.

Weźmy tedy egzemplarz naszych „Wici” do ręki i pójźmy przekonać się, czy słusznie powiedział Paracelsus\*\*), że wszystkie łąki i bagna, wszystkie góry i pagórki są jedną wielką apteką; czy prawdą jest, że cały nasz świat roślinny jest olbrzymią pracownią chemiczną, wytwarzającą takie i tak liczne związki chemiczne (kwasy, cukry, tłuszcze, zapachy albo olejki eteryczne i t.d. i t.d.), jakich człowiek przy pomocy swych narzędzi i środków wytwarzać nie potrafi, że rośliny nasze przyswoiły sobie tak liczne kształty i barwy, że żaden artysta rzeźbiarz czy malarz nie potrafił ich wszystkich opanować i naśladować w swych pracach.

Ledwośmy wyszli za próg, widzimy w ogródku swoim czy sąsiada kwitnący rumianek tak zwany pospolity, albo lekarski, po łacinie *Matricaria chamomilla* (czytaj matrykaria chamomilla). Przypominamy sobie, że kwitł on już w tym miejscu w końcu maja. Tak, od siewu do kwitnienia rumianku pospolitego upływa około 8 tygodni; wysiany we wrześniu czy październiku zeszłego roku, zakwitł w końcu maja bieżącego roku; gospodyni widocznie nie zebrała wszystkich kwiatów i nastąpił samoczynny siew w pierwszych dniach czerwca, stąd zaś mamy kwiaty w pierwszych dniach sierpnia. Może będzie jeszcze i trzeci plon w tym roku, jeżeli dopisze pogoda, grzęda nie jest zachwaszczona i jeżeli w glebie rumianek znajdzie dość pokarmu.

Przyjrzyjmy się jednemu tak zwanemu kwiatowi. Widzimy, że jest to zbiór wielu drobnych kwiatów z koronami żółtymi, rurkowatymi, na brzegu zaś całego kwiatostanu są drobne kwiaty z koronami białymi, języczkowymi.

Wszystkie rośliny dzielimy na rodziny; w skład jednej rodziny wchodzi niekiedy kilka rodzajów; jeden rodzaj roślin składa się z różnych gatunków, gatunki zaś mogą mieć swoje odmiany. Rumianek pospolity należy do rodziny złożonych rurkokwiatowych, gdy na przykład cykorja dzika czyli podróżnik pospolity, jak również mniszek dmuchawiec, czyli mniszek lekarski należy do tej samej rodziny złożonych ale języczkokwiatowych i kwiatów rurkowatych nie posiadają, cały zaś kwiatostan składa się z kwiatów języczkowych. Rośliny należące do jednej rodziny mają zawsze pewną ilość cech wspólnych i oprócz nich swoje cechy wyróżniające.

\*) Pod tym tytułem zamieszczać będziemy artykuły zawierające opis życia roślin.

\*\*) Paracelsus — 1493 — 1541, szwajcarski lekarz chemik, pracował nad odkryciem specyficznych środków lekarskich.

ce, własne. Wspólne cechy rodziny złożonych są następujące: cały koszyczek od spodu otoczony jest okrywą, stanowiącą jakby wspólny kielich dla koszyczka kwiatów i składającą się z drobnych zielonych liści, ułożonych w jeden lub kilka rzędów, dość często dachówkowato. Po oderwaniu z koszyczka rumianku pospolitego wszystkich kwiatów rurkowych i języczkowych, zobaczymy tak zwane dno kwiatowe i możemy stwierdzić, czy jest ono gładkie, czy dołeczkowate, sześciokątne, albo może plewinkowate — jak to bywa u różnych gatunków rodziny złożonych. Pojedynczy kwiat rurkowy albo języczkowy mówi nam, że kielich jego jest albo nierozwinięty, albo puchowaty. Języczek, czyli korona kwiatu języczkowego, może być albo długi pięciorzębkowy, albo krótki trzyzębkowy u różnych gatunków rodziny złożonych. Rozerwijmy ostrożnie dwiema igłami rurkowatą koronę i zobaczymy 5 pręcików, zrosniętych pylnikami. Przez rurkę pylników przeciska się szyjka słupka, zakończona dwoma zrazami (znamionkami), na których stoją włoski do wygarniania pyłku pręcików nazewnątrz kwiatu. Na naszym egzemplarzu rumianku widzimy koszyczki z podniesionymi ku górze białymi języczkami, są to kwiatostany nierozkwitłe, inne koszyczki z języczkami stojącymi poziomo i z przybrzeżnymi kwiatami rurkowymi sypiącymi żółty pyłek, wreszcie widzimy także koszyczki przekwitające, z języczkami opuszczonymi ku dołowi; środek koszyczka tych kwiatostanów jest wyniesiony ku górze i wszystkie kwiaty rurkowe sypią pyłek. Rozetnijmy ostrożnie koszyczek i zobaczymy, że jego dno kwiatowe jest wewnątrz puste, co właściwie jest cechą odróżniającą rumianek pospolity od innych — nielekarskich. Liście rumianku są skrętoległe, czyli każdy wyżej na łodydze siedzący liść, nie siedzi wprost nad niższym od niego. Liście te są podwójnie pierzaste, czyli porożcinane, 1) w odniesieniu do nerwu głównego i 2) w odniesieniu do nerwów bocznych.

Jak wiele z pomiędzy złożonych rurkowatych, cała roślina rumianku pospolitego, szczególnie zaś koszyczek, zawiera pachnący olejek eteryczny.

Dalsze wiadomości o rumianku — naocznie sprawdzić się nie dadzą i muszą dziś dla Ciebie, miły czytelniku, pozostać wiarą, nie zaś wiedzą. Każda roślina wytwarza swoje własne, indywidualne soki; tak więc brzoza — po łacinie *Betula* — wytwarza betulinę, napastrznica — po łacinie *digitalis* — wytwarza digitalinę i t.d. Rumian — po łacinie ogólnie *Antemis* — antemidyne. Rumianek pospolity oprócz antemidydy, wytwarza garbniki oraz dość dużo olejku eterycznego (łatwo utlamiającego się — jak eter); olejek ten składa się z czterech chemicznych związków kwasowych.

Działanie wszystkich składników czynnych rumianku posp. na organizm człowieka jest kojące ból, odkażające i przeciwfermentacyjne; napar więc rumianku posp. stosuje się przy bólach żołądka, do przemywania, oczu, przy zapaleniu spojówek, jako okłady przy neuralgii twarzy i w wielu innych potrzebach.

Pierwsze nasze czytanie w tak zwanej otwartej księdze przyrody okazało się mużące. Nie zrażaj się Czytelniku, początki zawsze są niełatwe; im więcej będziemy wspólnie czytać, tym czytanie to będzie i łatwiejsze i ciekawsze i pożyteczniejsze.

Turjan.



# Z ogólnopolskiego Zjazdu Lekarzy

W Łodzi 15 sierpnia odbył obrady Ogólnopolski Zjazd Lekarzy, zwołany w sprawie zorganizowania opieki lekarskiej na wsi. Nie po raz pierwszy w okresie 30-letnia Polski odbywały się zjazdy lekarzy ze wszystkich stron kraju, ale radząc li tylko nad uzdrowieniem wsi, zdarzyło się po raz pierwszy. Zgromadzono lekarzy pod hasłem „zorganizowanie pomocy lekarskiej na wsi, to rozwiązanie opieki lekarskiej w Polsce”.

Czasy się zmieniły. Kilka lat wstecz nie odbyłby się zjazd pod takim hasłem, względnie gdyby się odbył, nie byłby tak liczny i tak gorący w dyskusji. I to już coś znaczy dla sprawy chłopskiej w zakresie zdrowia. Nastąpiło poruszenie umysłów, serca, a może i sumienia lekarskiego.

Wiele było referatów, omawiały zagadnienie lekarza na wsi, szpitalnictwa, transportu, pomocy akuszerijno-pielęgniarskiej. Zagadnienie leków dla wsi, walkę z chorobami społecznymi itd. Zatem poruszono wszystko, co dotyczyło zagadnienia zdrowia na wsi; mówiono jak jest i jak być powinno i co robić w chwili obecnej. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że stan zdrowia na wsi jest zły, rozpaczliwy, a nawet groźny. Jeżeli pozostawią się więc w takim stanie, grozi jej skarlówacenie, a co zatem idzie skarlówacenie narodu.

Chłop w praktyce pomocy nie ma. Rodzi się, choruje i umiera bez lekarza.

Dalej stwierdzono, że choroby społeczne rozwinęły się gwałtownie, a w pierwszym rzędzie gruźlica (corocznie umierało 150 tys. osób, w tym 100 tys. ze wsi, teraz stan nie lepszy) a dalej choroby weneryczne tym groźniejsze, że ludność wiejska nie jest uświadomiona i ma słabe poczucie grozy tych chorób. Rzeczą zjazdu było wszcząć akcję pomocy lekarskiej dla wsi. Na zjeździe minister zdrowia, ob. Litwin, ukazał w ogólnych rysach projekt lecznictwa, opracowany przez Ministerstwo Zdrowia. Projekt daleko idący: powszechna, bezpłatna, państwowa służba zdrowia. Zorganizowanie służby zdrowia odbędzie się przez rozsiągnięcie po całym kraju okręgowych ośrodków zdrowia (zaśięg 1, 2 gminy) instytucji leczniczo - poradniczo - zapobiegawczych, jako podstawowej komórki służby zdrowia. Przy ośrodku apteka, izba chorych na 6—10 łóżek. Ośrodek prowadzony byłby przez lekarza wraz z personelem pomocniczym. Każdy powiat ma posiadać powiatowy ośrodek, prowadzący przede wszystkim zorganizowaną walkę z chorobami społecznymi, szpital powiatowy z różnorodnymi oddziałami, dobrze wyposażony w sprzęt lekarski. Dalej wojewódzki ośrodek koordynujący pracę ośrodków powiatowych z wysoko postawionym szpitalnictwem. Centralą Państwowej Służby Zdrowia byłoby Ministerstwo Zdrowia. Ministerstwo projektuje społeczny czynnik doradczy w postaci Państwowej Rady Zdrowia, która posiadałaby na wszystkich szczeblach organizacyjnych swoje odpowiedniki. Finansowo akcja zorganizowanego lecznictwa oparłaby się o fundusze skarbu państwa, samorządów i ubezpieczeń zdrowotnych wszystkich obywateli. Tak zorganizowane lecznictwo byłoby powszechne, to jest dla wszystkich obywateli, którzy pomocy potrzebują, jednolite to znaczy skupiające się w jednej organizacji, która pozwoliłaby na planową akcję zdrowia, bezpłatne, co raz na zawsze wykluczyłoby zagadnienie biednych i bogatych w leczeniu. Urzeczywistnienie tego ideału, jakim jest powszechna opieka lekarska dla całej ludności wiejskiej, a zatem i kraju, jest ciężkie. Wymagać będzie żmudnej pracy całego pokolenia. Nad

sposobami urzeczywistnienia tego ideału żywo zjazd dyskutował, może śmiało powiedzieć, każdy lekarz miał swój projekt uszczęśliwienia wsi.

Jak wygląda sprawa po dyskusji.

Zgodzono się, że najbardziej elementarne potrzeby wsi w zakresie pomocy lekarskiej muszą być zaspokojone już dziś, przy rozporządzalnych środkach.

Do tych potrzeb należy: pomoc w nagłych wypadkach, pomoc położnicza, pomoc w chorobach zakaźnych, opieka nad dzieckiem.

Dopiero po zapewnieniu tego minimum opieki lekarskiej dla całej wsi, można będzie stopniowo realizować ideał powszechnej opieki lekarskiej. Czas i praca lekarza w ośrodkach wiejskich i prowincjonalnych musi ulegć rozumnej, racjonalnej gospodarce, co pozwoli zwielokrotnić użyteczność lekarza.

Lekarz musi mieć do dyspozycji wykwalifikowany personel pomocniczy, który odciąży go w pracach nie wymagających wiedzy lekarza, jak szczepienia, zastrzyki i praca kancelaryjna itp. Poza to musi lekarz posiadać stały środek lokomocji, aby racjonalnie wyzyskać czas.

Szczególny nacisk zjazd położył na tworzenie szpitali i ośrodków zdrowia, jako nowoczesnych warsztatów pracy. Szpital prowincjonalny winien być wyposażony we wszystko, co niezbędne, wzbogacony pod względem personelu dobranego i wyszkolonego. Ośrodek Zdrowia to drugi warsztat pracy dla lekarza. Spółdzielnie Zdrowia spotykane na wsi, a organizowane przez społeczność chłopską, wysuwane na zjeździe przez pewnych działaczy społecznych nie znalazło odzewu wśród lekarzy. Uważają, iż oparte jest ono na wyjątkowych warunkach i wyjątkowych ludziach, zatem nie rozwiąże akcji zdrowia na wsi w całości.

W obecnej chwili zapewnienie tego minimum jest zadaniem niesłychanie trudnym. Na pierwszy plan wybiło się brak lekarzy. Na większy przyrost młodych lekarzy można liczyć dopiero po 5—6 latach. A zatem cóż czynić?

Nie wolno nam czekać, aż wieś podniesie na tyle swój poziom gospodarczy, ażeby mogło korzystać z prywatnej pomocy lekarskiej, a Uniwersytety wykształcać niezbędną do tego celu ilość lekarzy.

Ministerstwo zdrowia musi gospodarować tym materiałem, który jest do dyspozycji i to w ten sposób, ażeby zaspokoić najbardziej palące potrzeby, zawarte w programie ministerjalnym przez zjazd przyjętym.

Spółceństwo domaga się oddawna przymusowego rozmieszczenia lekarzy na terenach całego państwa, z uwzględnieniem potrzeb wsi. Godząc się na zachowanie praktyki prywatnej, domagać się należy, aby każdy lekarz część swego czasu poświęcił publicznej służbie zdrowia. Wówczas biedni i najbiedniejsi uzyskają także możliwość opieki lekarskiej.

A na zjeździe problem przymusowego rozmieszczenia wywołał żywy sprzeciw lekarzy, jako niedemokratyczny.

Na tem obrady zamknięto. Trudno przewidzieć, co dotrze na wieś z owych projektów. Jedno wiemy wszyscy, że wieś czeka na lekarza, aby podjął swą służbę społeczną, czy to w ośrodku zorganizowanym przez Państwo, czy w spółdzielni zdrowia, zmontowanej chłopskim wysiłkiem.

JANČAKOWA WANDA

## Oświata dla wsi

W organizacji kształcenia i wychowania młodzieży prawem i obowiązkiem czynników publicznych jest dążenie do szerzenia oświaty wśród wszystkich warstw narodu.

Czynniki mające charakter przywilejów, czy to z tytułu zamożności, czy też miejsca zamieszkania, należy raz na zawsze wyeliminować. Wszystkie środowiska społeczne muszą mieć jednakowy dostęp do oświaty i wiedzy.

W okresie monopartyjnych rządów sanacyjno - obozowych prowadzono celowo i konsekwentnie niezmienną politykę utrzymania mas chłopskich w stanie bezadziejnego zubożenia i ciemnoty. Dlaczego? — Bo przytłoczony biedą i ciemnotą lud polski mógł stanowić tanią i pokorną siłę roboczą dla karteli i dworów.

Zgodnie z reklamowym sloganem „szczypta soli, szczypta cukru” — obrazującym niską stopę życiową mas, dawano również wsi polskiej szczyptę oświaty w postaci jednoklasówek i 169 przeważnie jednorocznych szkół rolniczych, najwyżej dla półtora procent młodzieży chłopskiej.

Dziś, po zmianie układu społeczno - politycznego Państwa, cała wieś będzie objęta właściwą szkołą ogólnokształcącą i zawodową.

Wkrótce każdy młody rolnik musi przejść, po obowiązkowym powszechnym nauczaniu, obowiązkową jednoroczną gminną szkołę rolniczą. W takich dopiero warunkach stanie się fachowym rolnikiem i pełnoprawnym twórczym obywatelem Państwa.

Szkół tych planuje się tyle, ile jest gmin zbiorowych w Polsce.

Imponująca liczba kilku tysięcy szkół, przygotowujących rolników do prowadzenia własnych gospodarstw, nasyci potrzeby oświaty rolniczej.

Gminne szkoły rolnicze nie będą może miały odpowiedniego poziomu w okresie przejściowym, kiedy jeszcze personel nauczycielski nie posiada rutyny i nie zostanie odpowiednio przeszkolony, a także, kiedy jeszcze do gminnych szkół rolniczych uczęszczać będzie młodzież po kilku oddziałach dotychczasowej szkoły powszechnej.

Po upływie zaledwie kilku lat poziom nauki stanie się wyższy, niż w dotychczasowych powiatowych szkołach rolniczych, ponieważ program nauki mieścić się będzie w ramach pierwszego roku przyszłego liceum.

Szkoły gminne, jako ogólnorolnicze zastąpią w treści dotychczasowe szkoły powiatowe, a większą część ich tradycji mają przejąć zgodnie z hasłem — szkolić dla potrzeb lokalnych i własnych. Z drugiej strony, jeśli stare powiatowe szkoły rolnicze nie zmienią swych ogólnorolniczych programów na specjalne, staną się automatycznie gminnymi.

Większość dotychczasowych szkół powiatowych oraz gimnazjów zmieniona będzie z czasem na dwuletnie licea specjalne, na podbudowie gminnych szkół rolniczych, a obok tego będą mniej liczne trzyletnie licea ogólnorolnicze.

Zagadnienie specjalizacji szkół, obecnie jest niezmiernie ważne, z uwagi na wielkie zapotrzebowanie ściśle określonych fachowców.

Zapotrzebowanie ze strony Urzędów Ziemskich, Samopomocy Chłopskiej, Izb Rolniczych, Samorządu Terytorialnego, Spółdzielczości Rolniczej i t.p. w miarę przebudowywania ustroju rolnego i organizacji wsi wzrasta i będzie stale wzrastało.

Do czynności wykonawczych, instrukcyjnych i administracyjnych na wsi są już i będą coraz bardziej rozwijane siły pomocnicze z zakresu ogrodnictwa, warzywnictwa, hodowli zwierząt lub roślin, mleczarstwa, rybactwa, pszczelarstwa, weterynarii, melioracji, łąkarstwa, zielarstwa, wikliniarstwa, budownictwa wiejskiego, samorządu, maszynoznawstwa, spółdzielczości rolniczej i t.p.

Do tych określonych zawodów, a ściślej mówiąc posad przy racjonalnej organizacji życia gospodarczego wsi odpłynię masę młodych ludzi. Nie będzie zjawiska ciasnoty pracy, co znów jednocześnie wpłynie dodatnio na dalszą poprawę organizacji pracy, a także bytu szerokich mas chłopskich.

Wieś to zagadnienie wyczuwa intuicyjnie, dlatego szkoły „omnibus” ogólnorolnicze średniego typu świecą pustkami, a szkoły specjalne często nie mogą pomieścić uczniów. Z uwagi na zniszczenia wewnątrz kraju i przyłączenie ziem zachodnich, stojących na wysokim poziomie kultury rolnej, tymbardziej wyłania się kwestia zapotrzebowania fachowców i organizatorów z zakresu gospodarstwa wiejskiego.

M. Wysocki.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kapitulacja Japonii ogłoszona. Oddziały wojskowe składają broń. Wojna skończona. Straszliwy kataklizm minął, choć fanatyzm sfaszycowanych synów Krainy Wchodzącego Słońca nie jest bynajmniej unieszkodliwiony. Poważnym niepokojem napelnia Amerykan oświadczenie premiera Japonii Suzuki, który w swej pożegnalnej mowie do narodu oświadczył, że „Japonia nigdy nie zapomni otrzymanej klęski”; oraz zdanie komentatora radiowego Oja, w którym stwierdza, że trzeba w przyszłości unikać błędów popełnionych w tej wojnie, a do następnej przygotować się pod każdym względem lepiej.

Ostateczne dokumenty kapitulacyjne podpisane zostaną w dniu 31 sierpnia. Gen. Mac Arthur przygotowuje

ładowanie wojsk okupacyjnych. Oddziały porządkowe wylądowały już w rejonie Tokio. W Japonii wydano szereg zarządzeń przygotowujących sprawowanie czynności związanych z okupowaniem. Dla manifestacji na dziedzińcu pałacu cesarskiego popełniają Japończycy codziennie po kilkaset samobójstw przez t. zw. „hara-kiri”. Walka ze sposobem myślenia sfaszycowanych czcicieli „boskiego cesarza” będzie zapewne bardzo ciężka.

Wojska radzieckie na Dalekim Wschodzie okupują już całą Mandżurię. Zajęły ostatnio również Port Artura.

W związku z kapitulacją Japonii zaistniała nowa sytuacja w Chinach. 80 milionów Chińczyków — komunistów nie chce uznać rządu marsz. Czang - Kei - Szeka.

Spowoduje to zapewne mnóstwo rozmów, interwencji i zagadnień, tym bardziej, że problem 450 milionowego narodu chińskiego interesuje żywo cały świat, a szczególnie Anglosasów, których interesy gospodarcze są bardzo czułe na sytuację tego olbrzymiego kraju.

— W kwestiach dotyczących Polski ważnym wydarzeniem ostatnich dni jest podpisanie umowy między nami i Związkiem Radzieckim w sprawie wspólnej granicy i odszkodowań wojennych. Granica, według umowy, ma bieć wzdłuż t.zw. linii Curzona z odchyleniami dochodzącymi do 30 km. na korzyść Polski. Między innymi włączono do naszych ziem część Puszczy Białowieskiej. W dalszym ciągu umowa przewiduje zwolnienie z pod okupacji wojsk sowieckich tych niemieckich terenów, które znajdują się obecnie w administrowaniu władz polskich. Prócz tego Rosja ustąpi ze swych odszkodowań wojennych 15 proc. Polsce.

W związku z zagadnieniami naszych granic i akcją osiedleńczą na Zachodzie, min. spraw zagr. Anglii Bevin oświadczył w Izbie Gmin: „sprawa ostatecznego ustalenia zachodnich granic Polski, zależy będzie od tego, czy ludzie osiedlą się na tych obszarach i czy je zagospodarują”. Naskutek dużego ruchu osiedleńczego wątpliwości min. Bevina będą na pewno rozwiane, tym bardziej, że opinia angielska sympatyzuje z interesami narodu polskiego, co ujawniło się zresztą w piątkowym przemówieniu ambasadora Wielkiej Brytanii p. Cavendish-Bentick, który wręczając w Belwederze prez. Bierutowi listy uwierzytelniające, między innymi oświadczył: „Polska pierwsza podjęła walkę o wolność świata”.

— Z bieżących prac i osiągnięć Rządu na uwagę zasługuje umowa handlowa z Szwecją, w wyniku której Polska otrzyma na rok 1946 sto mil. koron kredytów i będzie miała możliwość sprowadzić maszyny, różne narzędzia, telefony, łożyska kulkowe, rudę żelazną, celulozę, ryby, bydło, konie i inne artykuły potrzebne do zorganizowania zniszczonego wojną naszego życia gospodarczego. Wzamiem wywieziemy do Szwecji węgiel.

— Zbliżający się rok szkolny zostanie dzięki pracom Ministerstwa Oświaty i Rady Ministrów zorganizowany

ze szczególną troską. Uchwalono dekret, mocą którego wszystkie budynki szkolne zajęte przez wojsko muszą być zwolnione, a nauczycielstwo pełniące służbę w wojsku zostanie w najbliższym czasie zdemobilizowane. Praca szkolna potoczy się w lepszych niż dotychczas warunkach i chociaż tych 100 tys. wykwalifikowanych fachowców z wyższym wykształceniem, których według oświadczenia min. Wycecha, Polsce brakuje — społeczeństwu nie dostarczy się zaraz, to jednak zorganizowana i uporządkowana jako taka praca (bo i programy i formy organizacyjne szkolnictwa w okresie przejściowym są już określone) będzie znacznym krokiem w marszu ku lepszej przyszłości.

Demobilizacja, o której wyżej wspomniane było, dotyczy, prócz nauczycieli, wszystkie kobiety — prócz siostr medycznych i oficerów, szeregowców z rocznika 1920 i starszych oraz podoficerów z rocznika 1915 i starszych.

— Z wydarzeń, które miały miejsce w ostatnim czasie zanotować jeszcze należy fakt otwarcia radiostacji raszyńskiej. Już przez jej rozgłoszenie nadano wiadomość o aresztowaniu hitlerowskiego biskupa gdańskiego Spletta, który w stosunku do Polaków dostatecznie dużo uczynił zła. Przez Raszyn również rozchodzą się echa z procesu Quslinga, zdrajcy narodu norweskiego, który z całym rozmysłem pomagał Hitlerowi w jego faszystowskich planach, a który obecnie, bojąc się zasłużonej kary, udaje przed sądem wariata. Oskarża go jednak, jako hitlerowskiego pomocnika, 26 milionów ludzi zamordowanych w obozach koncentracyjnych w Niemczech, setki tysięcy rozbitych domów, miliony rannych i kalek, miliony sterot i miliardy krzywd, które były i krzywd, które ciągle są i wskutek zniszczenia wojennego długo jeszcze będą.

— W ostatnich dniach rozpoczął pracę Ludowy Związek Kobiet (L.Z.K.). Ogłosił się jako społeczno - wychowawcze i zawodowo gospodarcze zrzeszenie kobiet wiejskich. Ruch ludowy, w oparciu o który L.Z.K. działa, wzbogaci się niewątpliwie jego dorobkiem i tym bardziej i tym łatwiej utrzyma swoją jedność, siłę i prawdziwość.

dg.

## KOMUNIKATY

### ZE „SCIENNEJ GAZETKI“ KURSU

Uczestnicy kursu związkowego w Łodzi nie ograniczają się tylko do wysłuchania wykładów — wygłaszają referaty, opracowane samodzielnie, redagują gazetkę ścienną, chwytając na gorąco momenty czy przeżycia z kursu. Dwa wyjątki z tejże gazetki niżej podajemy, jeden charakteryzuje wykładowców, drugi określa postawę kursistów:

„J a g ł a — bardzo nam smakuje.

D u s z a — serca nam raduje,

C i e ś l a k — stróż samopomoc,

pokazując czyjąś niemoc...

R ę k a s — rękę myje — mówią ludzie starzy,

a on tymczasem uczucia z wolą kojarzy.

G r a b s k i — wysoki, przyjaźnie się chwileje,

złe było dotąd, lecz miejmy nadzieję!

Kolega I g n a r — serdeczny, troskliwy,

cóż kiedy my dzisiaj tańczyć się uczymy.

Nie dla nas przestrogi, prośby, upominki,

każdy się zaleca do swojej dziewczynki...

Koleżanka D a n k a — nasza świetlicowa,

nauczyć nas tańczyć jest zawsze gotowa.

Wiciowa rebiata skora do wszystkiego,

więc hula, więc drze się — zagrajcie tam tego”.

### KURSIŚCI

Gdy nas tu wysyłano, życzone nam owocnej pracy. Jak owocnie pracowaliśmy okaże się po powrocie naszym do wsi. Tam dopiero każdy z nas dowiedzie, w jakiej mierze skorzystał z pobytu na pierwszym ogólnokrajowym kursie wiciowym.

Pozwolę sobie mieć to przeświadczenie, że nie zawiedzieli nas pokładanych tych, którzy nas tu przysyłałi. Już chyba wszyscy tęsknimy do swoich i do wsi, swojej. To też po powrocie z całym zasobem zapału i siły do pracy pójdziemy każdy na swą placówkę. Choć może niektórzy wątpią w nasze istotne chęci do tej pracy, to jednak my starać się będziemy o to, by spotkał ich miły zawód, gdy usłyszą o wzmoczonej pracy wiciowej na naszych terenach. Załym w ostatnich już dniach kursu życzymy sobie nawzajem owocnej pracy.

Wiciarka z kursu

## Z TERENU

W dniu 12. VIII. br. odbyła się doniosła uroczystość poświęcenia sztandaru „Wici” w Seredzicach, zorganizowana przez miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Koło to posiada już dużą tradycję z przed wojny 1939 r. Już wówczas na terenie tej wsi istniało Koło „Wici” aczkolwiek ze wszech stron rzucano mu klody pod nogi. Idea wiciowa jaką wówczas młodzież seredzicka przesiąkała, nawet nie zmalała, a przeciwnie rozrosła się i utrwaliła się na zawsze. W czasie okupacji skryształizowała się jeszcze bardziej. W tym czasie Seredzice były bazą dla oddziałów partyzanckich, a szczególnie B. Chł. Sąd brali cni żywność i odzież, tu znaleźli zawsze szczerych przyjaciół i kolegów. Toteż dziś, gdy odzyskaliśmy wolność, Seredzice pierwsze stanęły w szeregach wiciowych, Stronnictwa Ludowego, Z. S. Chł., i w pracy tej nie dały się nikomu prześcignąć. Pierwsze w naszym powiecie przy silnej pracy ufundowały sobie sztandar, swój własny wiciowy. Taki jakiego pragnęła cała młodzież. Dlatego też dzień 12. VIII. br. stał się dniem nadzwyczaj uroczystym. Cała młodzież seredzicka jakoteż i okolicznych wsi, a nawet delegacje z całego powiatu wzięły udział w uroczystości.

## WICIARZE ZAWSZE UCZYNNI

Po dokonanej pracy w swoim gospodarstwie prawdziwy wiciarz pomaga sąsiadom. Zamiasz notatki zamieszczamy list przesłany do redakcji:

## „Szanowna Redakcjo”

Spieszę złożyć serdeczne podziękowanie na ręce Sz. Obywateli, dla Organizacji „Wici” Koła w Zalesiu gm. Wygieszów, za samoradną i bezinteresowną pomoc Szkole Rolniczej w Przeczni, przy żniwach. Ob. Prezes widząc moje kłopoty, jak brak ludzi i sprzętu w szkole, pospieszył z bardzo wydatną pracą i pomocą wraz z członkami, ( w tym kilku moich uczni). Cieszę się, że nawiązaliśmy kontakt i współpracę z Kołem z Zalesia. Proszę więc w moim imieniu złożyć Organizacji z Zalesia serdeczne Bóg zapłać!

Przecznia, 8. 8. 1945 r.

Kierowniczka Gm. Szkoły Rolniczej  
w Przeczni”

## MŁODZIEŻ WIEJSKA

kłóra pragnie uzupełnić swe wykształcenie gimnazjalne i licealne w tempie przyspieszonym, może się zgłaszać do XIX Gimnazjum i Liceum Kształkacyjnego Państwowego dla dorosłych. Miejsca wolne we wszystkich klasach. Egzaminy odbędą się 27 i 28 sierpnia. Do kl. 1-jej wymagny ukończony 16-ty rok życia. Do kl. 2-jej mogą być przyjęci uczniowie ze świadectwem 7 kl. szkoły powszechnej. W ciągu roku przerabia się 2 klasy. Przy szkole istnieje internat dla młodzieży męskiej. Adres: Łódź, ul. Pomorska 105.

\*

Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego wprowadziła do programu w roku bieżącym „Studium pedagogiczne” z osobnym Dyrektorem Studium na czele. Program wykładów i ćwiczeń obejmuje pedagogikę, psychologię wychowawczą i metodykę dydaktyki. Uzyskane tą drogą wiadomości przydadzą się nie tylko rolnikom, nauczającym w szkołach, ale również instruktorom, inspektorom i działaczom społecznym, powołanym do szerzenia kul-

tury rolniczej wśród dorosłych. Takie uzupełnienie wykształcenia nie wpłynie na przedłużenie okresu studiów w Szkole Główniej Gospodarstwa Wiejskiego.

Utworzenie Studium Pedagogicznego pozwoli na przeszkolenie czynnych już rolniczych sił nauczycielskich na specjalnych kursach okręgowych.

WYKAZ CZŁONKÓW FUNDUSZU STYPENDIALNEGO  
IM. RATAJA (ciąg dalszy):

35) Suwała Piotr Łódź, 36) Anc. Lucyna Białystok, 37) Rak Stanisław Białystok, 38) Jakubowski Franciszek Białystok, 39) Łopatówna Krystyna Białystok, 40) Kuncewicz Michał Białystok, 41) Podedworny Bolesław Białystok, 42) Figas Stanisława Białystok, 43) Łopatówna Bogusława Białystok, 44) Rostkowski Henryk Białystok, 45) Erdman Antoni Białystok, 46) Kozłowski Józef Białystok, 47) Laskowski Zygmunt Białystok, 48) Domański Janusz Białystok, 49) Mgr. Piotrowicz Janina Białystok, 50) Inż. Borysowiez Krystyna Białystok, 51) Bojarski Michał Białystok, 52) Łodely Kazimierz Białystok, 53) Dybowski Stefan Białystok, 54) Grudzień Julian Białystok, 55) Sosnowski Antoni Białystok, 56) Czackowska Genowefa Białystok, 57) Olejnicki Józef Białystok, 58) Szachelski Wacław Białystok, 59) Rostkowski Henryk Białystok, 60) Zakrzewski Jan Białystok, 61) Jamiólkowski Hieronim Wólka, gm. Juchnowiec, 62) Uzbiak Wawrzyniec Białystok, 63) Kuzmicki Konstanty Niewodnica Kościelna.

Dotychczas nadesłano deklaracji na sumę 13.470 zł., wpłacono 12.350 zł. Pokwitowania z dokonanych wpłat zostaną przesłane pocztą.

O stypendia mogą się ubiegać uczniowie szkół średnich i studenci szkół wyższych z całej Polski.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Stanisław Zawadka, Puznówka, poczta Pilawa. - Dziękujemy Wam za stanowisko, jakie zajęliście względem „Wici”. Do tego dążymy, aby pismo nasze służyło młodzieży wiejskiej, aby było jak piszecie - „bardzo pozytywne dla wsi”. - Wysyłamy Wam okazowe numery. Odpowiedź w sprawie elektryczności otrzymacie osobnym listem. Ślemy wiciowe pozdrowienia.

Kol. Bublewicz Stanisław. - Wierszy nie zamieścimy. Czy otrzymujecie „Wici”? Pozdrawiamy Was.

Kol. Moskal Józef, Korczyzna, pow. Krosno. - Dziękujemy za serdeczne słowa skierowane do nas. Nawzajem przesyłamy najlepsze życzenia. Pismo, Wam wysyłamy. Ślemy pozdrowienia.

Ob. Henryk Cejrowski, Starogard. - Na wiersze nie reflektujemy, artykuły pisane prozą prosimy nadesłać. Czy otrzymujecie „Wici”?

Ob. Władysław Strzelecki, Łęczyca. - Materiał uzyskamy w późniejszych numerach. Prosimy o artykuły o pracy w terenie. Czy otrzymujecie „Wici”?

Ob. Wor Jan Adam, Mogilno. - Materiał Wasz do „Wici” nadaje się po wprowadzeniu małych zmian, o czym zawiadomimy Was osobnym listem. Przesyłamy wiciowe pozdrowienia.

Prenumerata „Wici” wynosi 12 zł. miesięcznie, numer pojedynczy kosztuje 3 zł. Zamawiać można w Administracji, Łódź, Al. Kościuszki 45 - pieniądze wpłacać na konto nr 126 w Banku Spółem, oddział w Łodzi, lub przekazem pocztowym.

Redaktor: Michał Jagła.

Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. pocz. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Spółem w Łodzi.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P.